



BIULETYN

Nr 42 (1154), 8 kwietnia 2014 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Cwiek-Karpowicz • Aleksandra Gawlikowska-Fyk • Artur Gradziuk • Piotr Kościński
Łukasz Kulesa • Roderick Parkes • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski

Wybory prezydenckie w Afganistanie w 2014 r.: zapowiedź zmian?

Marcin Andrzej Piotrowski

Pierwsza tura afgańskich wyborów prezydenckich, przeprowadzona 5 kwietnia 2014 r., ma zasadnicze znaczenie dla przyszłości tego kraju i perspektyw dalszej pomocy Zachodu. Ostateczny wynik spodziewanej drugiej tury wyborów zakończy 12-letnie rządy Hamida Karzaja, hamujące rozwój kraju i sprzyjające ruchowi oporu talibów. Głównymi problemami Afganistanu pozostaną zagrożenie bezpieczeństwa i zależność od pomocy gospodarczej Zachodu. Uznanie legitymacji następcy Karzaja przez większość głosujących Afgańczyków będzie istotne dla Zachodu podczas podejmowania koniecznych decyzji strategicznych. Kraje NATO powinny zachować dystans do kandydatów i wspierać proces wyborów, przygotowując się do nowej misji po 2014 r.

Przebieg kampanii i głosowania. W wyborach prezydenckich oficjalna kampania trwała od lutego, zaś w wyborach do rad prowincji od marca 2014 r. Główni kandydaci przygotowywali się do niej już od 2013 r. Do wyborów prezydenckich zarejestrowano ostatecznie jedenaście osób, jednak w trakcie kampanii trzy z nich zrezygnowały, wśród nich Kajum Karzaj, brat odchodzącego prezydenta. Każdy z kandydatów do prezydentury startował z wybranymi przez siebie kandydatami do dwóch urzędów wiceprezydenckich. Miało to zwiększyć szanse przedstawicieli głównych grup etnicznych Afganistanu, tzn. Pasztunów, Tadżyków, Uzbeków i Hazarów.

Wbrew obawom w tych wyborach odnotowano najwyższą frekwencję w historii – 58% uprawnionych (7 mln z 12 mln). Najchętniej głosowali mieszkańcy miast oraz młodzież. Znacznie słabiej zaangażowani byli wyborcy na wsi, a najmniej – w prowincji Nangarhar, gdzie wciąż silny pozostaje ruch Talibanu. Dla porównania w kontrowersyjnych wyborach prezydenckich w 2009 r. frekwencja wynosiła oficjalnie 38% uprawnionych, ale faktycznie udział Afgańczyków był dużo niższy, co ułatwiało manipulacje i fałszerstwa na rzecz Karzaja. Najwyższa frekwencja (77%) miała towarzyszyć pierwszym wyborom prezydenckim w 2004 r., jednak wiarygodność tamtego wyniku budzi jeszcze większe i uzasadnione wątpliwości.

Afgańskie realia i rozwiązania konstytucyjne znacząco wydłużają wybory. Liczenie oddanych głosów może potrwać do 20 kwietnia, a rezultaty zostaną ogłoszone prawdopodobnie nie wcześniej niż 24 kwietnia. Wyborcy i sztaby wyborcze mogą zakwestionować część wyników w obwodach wyborczych na wschodzie i południu Afganistanu, co zapewne wpłynie na ostateczne decyzje Niezależnej Komisji Wyborczej. Do 17 maja znane powinny być też rezultaty wyborów do rad afgańskich prowincji, przeprowadzonych równocześnie z prezydenckimi.

Kandydaci do drugiej tury. Jeśli sondaże przedwyborcze są trafne, żaden z głównych kandydatów nie ma szans na bezwzględną większość głosów. Będzie to oznaczało konieczność zorganizowania drugiej tury między dwoma kandydatami. Odbyłaby się ona 28 maja br., a dopiero w czerwcu br. ogłoszono by ostateczny wynik wyborów i zaprzysiężono nowego prezydenta Afganistanu. Na podstawie dotychczasowych deklaracji kandydatów można zakładać, że nie dojdzie do sytuacji takiej jak jesienią 2009 r., gdy Abdullah Abdullah zbojkotował drugą turę w proteście przeciwko fałszerstwom głosów na rzecz Karzaja. Jak się wydaje, w dalszym toku kampanii znacznie ostrzej dyskutowana będzie kwestia spadku po rządach Karzaja, w tym dysfunkcyjnego i skorumpowanego systemu władz centralnych. Mimo wątpliwości co do sondaży w Afganistanie, trafne pozostają oceny, że jest tylko trzech silnych kandydatów: Abdullah Abdullah, Zalmaj Rassul i Aszraf Ghani. Każdy z nich ma umiarkowane poglądy na temat przyszłości Afganistanu i dobre relacje z krajami NATO.

Abdullah pochodzi z mieszanego małżeństwa pasztuńsko-tadżyckiego, ale powszechnie uznaje się go za Tadżyka. Był on jednym z liderów ruchu oporu mudżahedinów przeciwko ZSRR, a następnie zaufanym doradcą legendarnego Ahmeda Szah Masuda, który dowodził Sojuszem Północnym walczącym z talibami w latach 90. Jest on dobrze postrzegany na Zachodzie, gdyż w latach 2001–2006 kierował afgańską dyplomacją. W kampanii wyborczej towarzyszą mu Mohammed Chan (Pasztun) oraz Mohammed Mohakik (Hazar). W drugiej turze „trójka Abdullaha” może spotkać się z Rassulem lub Ghanim, którzy są powiązani z odchodzącym prezydentem. Rassul (Pasztun) był szefem Rady Bezpieczeństwa (2002–2010) oraz MSZ Afganistanu (2010–2013). Wraz z Rassulem o urzędy wiceprezydenckie ubiegają się Ahmed Zia Masud (brat zabitego przez Al-Kaidę Ahmeda Szaha) oraz Habiba Sarabi (Hazarka) – jedyna kobieta w tych wyborach. Trzeci liczący się kandydat, Ghani (Pasztun), był ekspertem Banku Światowego i wykładowcą ekonomii w USA, a następnie ministrem finansów Afganistanu (2002–2004). Ghaniemu w kampanii towarzyszą znany uzbecki watażka gen. Abdul Raszid Dostum oraz były minister sprawiedliwości Saraw Danisz (Hazar). Takie „minikoalicje” mają złagodzić podziały etniczne, które w przeszłości prowadziły do konfliktów.

Stan bezpieczeństwa w Afganistanie. Pierwsza tura wyborów nie tylko stanowiła poważne wyzwanie dla administracji cywilnej, ale też stała się sprawdzianem dla blisko 400 tys. żołnierzy i policjantów z Afgańskich Sił Bezpieczeństwa (ANSF). W odróżnieniu od wyborów z 2009 r. punktów wyborczych nie ochraniały bowiem siły NATO-ISAF. Zwraca uwagę także stosunkowo niski poziom przemocy w dniu wyborów, wbrew wcześniejszym zapowiedziom liderów Talibanu. W potyczkach tego dnia zginęło 4 cywilów i 12 policjantów, natomiast w akcjach ANSF znaczące straty odnotowali sami talibowie (nawet do 176 zabitych). Jest to poważny cios propagandowy dla Talibanu, który odstraszał Afgańczyków od głosowania i przed pierwszą turą przeprowadził serię spektakularnych ataków na siedziby Niezależnej Komisji Wyborczej i MSW oraz zagranicznych obserwatorów w hotelu Serena w Kabulu. Jest zdecydowanie za wcześnie na wnioski na temat stanu i przyszłości Talibanu, ale faktem pozostaje jego niezdolność do odzyskania inicjatywy wojskowej i skupienie się na taktyce terroru, a nie klasycznej partyzantki. Ponieważ talibom nie udało się zakłócić pierwszej tury, należy się liczyć z tym, że będą próbowali zdeorganizować drugą, co może wymagać większego zaangażowania sił specjalnych NATO przeciwko ich lokalnym liderom, jak również wzmocnionego wsparcia logistycznego i lotniczego ISAF dla ANSF.

Wynik wyborów prezydenckich będzie istotny też dla USA i państw NATO, wahających się, czy warto wspierać ANSF i władze w Kabulu po 2014 r. Obecnie głównym problemem pozostaje to, że z Afganistanem nie podpisano porozumień o statusie misji doradczej i antyterrorystycznej NATO po 2014 r. W związku z kontrowersyjnymi decyzjami Karzaja (o uwolnieniu kilkudziesięciu liderów talibów i uznaniu aneksji Krymu przez Rosję) nie ma szans na podpisanie tych porozumień do czasu zaprzysiężenia nowego prezydenta Afganistanu. Jednak poparcie umów z USA i NATO przez afgańskich liderów plemiennych i głównych kandydatów w wyborach prezydenckich zdaje się oddalać scenariusz tzw. opcji zerowej, ze wszystkimi jej negatywnymi konsekwencjami dla stabilności kraju po grudniu 2014 r.¹ Jest bardzo prawdopodobne, że podpisanie tych umów będzie pierwszą decyzją nowo zaprzysiężonego prezydenta Afganistanu.

Wnioski i rekomendacje. Stosunkowo sprawny przebieg i wysoka frekwencja pierwszej tury wyborów prezydenckich oraz profesjonalizm ANSF osłabiają propagandowo Taliban. Dają też nadzieję na konsolidację dotychczasowych osiągnięć NATO i Afgańczyków. Utrzymanie się pozytywnych tendencji w Afganistanie podważa argumenty tych, którzy kwestionowali sens misji NATO w tym kraju. Poza tym wybory prezydenckie w 2014 r. mogą zapowiadać zmianę mentalności afgańskich elit i społeczeństwa. Sukces Abdullaha zwiększyłby szanse na zmiany we władzach i administracji w Kabulu, ale bardziej prawdopodobne jest zwycięstwo kandydata mogącego dłużej pozostać pod wpływem odchodzącego prezydenta. Zapewnienie bezpieczeństwa do czasu rozstrzygnięcia drugiej tury (czerwiec–lipiec 2014 r.) będzie nadal poważnym wyzwaniem dla ANSF i ISAF. Jeśli nie dojdzie do manipulacji i fałszerstw wyborczych na skalę obserwowaną w 2009 r., nie tylko umocni to pozycję nowego prezydenta Afganistanu, ale także podniesie ocenę wiarygodności i sprawności NATO w najtrudniejszej dotychczas misji bojowej Sojuszu.

Do czasu poznania ostatecznych wyników wyborów Stany Zjednoczone i NATO powinny zachować dotychczasowy dystans do poszczególnych kandydatów. Dzięki temu można uniknąć błędów z 2009 r., kiedy USA otwarcie poparły Abdullaha i skomplikowały swoje relacje z Karzajem na następnych pięć lat. Brak widocznego zaangażowania politycznego Zachodu po stronie któregoś z głównych kandydatów nie oznacza jednak zmniejszenia wsparcia technicznego i wojskowego dla drugiej tury wyborów w Afganistanie. Kraje NATO powinny w dalszym ciągu unikać przedwczesnych oświadczeń i komentarzy, które mogłyby utrudnić osiągnięcie niezbędnych kompromisów i zaburzyć nowy układ sił w Kabulu. Powodzenie afgańskich wyborów gwarantuje zrównoważoną agendę najbliższego szczytu NATO. W świetle wojskowych doświadczeń i korzyści Polski z udziału w ISAF wciąż aktualna jest rekomendacja o zaangażowaniu polskich wojsk specjalnych w misję antyterrorystyczną w Afganistanie po 2014 r. Niezależnie od kontrowersji, jakie budzi w Polsce ISAF, misja ta ma też duże znaczenie dla stosunków polsko-amerykańskich i nie można wykluczyć, że USA bierze ją pod uwagę w kalkulacjach wobec sprawdzonego sojusznika z Europy.

¹ Zob. M.A. Piotrowski, *Opcja zerowa? Perspektywy wsparcia USA i NATO dla Afganistanu po 2014 r.*, „Biuletyn PISM”, nr 5 (1117), 17 stycznia 2014.